

Wywiad

CHCĄ SŁUCHAĆ PANA BOGA

Z O. Mieczysławem Młynarczykiem CR , proboszczem parafii pw. św. Kazimierza w Warszawie, rozmawiają uczennice kl. 2e: Paulina Chełchowska i Magda Modrzejewska.

Co ksiądz Proboszcz może powiedzieć o historii swojego powołania? Dlaczego właśnie Zgromadzenie Księży Zmartwychwstańców?

Dlaczego? Powołania nie da się do końca zrozumieć i opisać. Najpierw o Zgromadzeniu dowiedziałem się zupełnie przez przypadek od kolegi, który był o trzy lata starszym ode mnie ministrantem, z mojej parafii rodzinnej. Najpierw on wstąpił do tego Zgromadzenia, później ja. Można śmiało powiedzieć, że to czysty przypadek, ale ja widzę w tym tajemnicę powołania, że obaj wybraliśmy Zgromadzenie Zmartwychwstańców.

A może coś o swoim powołaniu?

Powołanie to tajemnica, którą się odkrywa. Chodząc do szkoły podstawowej, wówczas jeszcze ośmioklasowej, myślałem o tym, co będę robił w przyszłości. Gdzieś ta myśl się przewijała i w jakiś sposób dojrzywałem do tego, by podjąć decyzję o pójściu do nowicjatu, następnie do seminarium. To nie oznacza, że wraz ze święceniami sprawa powołania kapłańskiego, czy zakonnego się kończy. To trzeba rozwijać tak jak inne stany, np. małżeństwo, które też jest powołaniem. Małżeństwo nie kończy się na sakramencie małżeństwa, ale dalej trzeba troszczyć się i

rozwijać, bo jeśli nie, to związek dwojga ludzi po prostu się rozpadnie. Ten dar, bo powołanie niewątpliwie jest darem, człowiek od Pana Boga otrzymuje i potem w pewien sposób rozwija – lepiej lub gorzej. Ale jednak musi o to powołanie dbać.

Jak wygląda zwykły dzień z życia księdza Proboszcza?

Najpierw są poranne modlitwy indywidualne, potem wszyscy księża się gromadzą na wspólnej modlitwie o godzinie 6.15, ewentualnie jeszcze Msza święta. Zawsze jestem w kancelarii od godziny 9 do 11. Od godziny 11 jest czas na załatwienie różnych spraw związanych z parafią oraz parafianami. Niejednokrotnie, trzeba w Kurii Biskupiej załatwiać różne pozwolenia, zgodę przed udzielaniem sakramentów świętych, a więc jest to często praca papierkowa. Po południu mam trochę wolnego czasu. Trzeba coś przeczytać nowego, żeby być na bieżąco ze sprawami Kościoła, ale nie tylko. Lubię wiedzieć, co się dzieje w świecie, wokół nas, z jakimi problemami spotykają się ludzie żyjący dzisiaj. Mogłoby się to wydawać niepotrzebne, ale jako ksiądz też jestem człowiekiem i ludzie przychodzą z różnymi pytaniami - problemami dotyczącymi życia w kon-

kretnym społeczeństwie. Wieczorem mam więcej wolnego czasu, o ile nie ma jakichś spotkań z grupami, działającymi w parafii. Późnym wieczorem są modlitwy w naszej wspólnocie zakonnej. Po godzinie 20, jest czas dla siebie.

Jakie wydarzenia z historii parafii najbardziej księdzu utkwiły w pamięci?

Trudno mi je wymienić, bo jestem tu dopiero dwa lata. Trudno mi znaleźć jakieś wydarzenie szczególne, ale myślę, że spora część parafian uczestniczy w rekolekcjach wielkopostnych, czy adwentowych i to wskazywałoby na to, że ci ludzie chcą jednak słuchać Pana Boga przemawiającego przez rekolekcjonistę. Przecież wierzymy, że rekolekcjonista nie mówi własnego zdania, ale opiera się na Słowie Bożym, które rozważa i wyjaśnia. Ludzie chcą słuchać po to, żeby lepiej zrozumieć, jak mają żyć, jak być człowiekiem religijnym, pobożnym, takim, który poświęca swoje życie Panu Bogu. Cieszy mnie odnowienie kościoła - to też było dosyć spore dzieło pochłaniające wiele środków, nie tylko finansowych, ale też ludzkiej pracy. Kościół teraz ładnie wygląda.

Dokończenie na s. 4

CHCĄ SŁUCHAĆ PANA BOGA

Dokończenie ze s. 3
Był ksiądz Proboszcz wikariuszem parafii pod wezwaniem Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Sosnowcu, potem proboszczem w Radziwiłowie Mazowieckim. Jakie są różnice między pracą duszpasterską tam, a w Warszawie?

Na początku posługi kapłańskiej byłem w Krokowej, to jest na wybrzeżu między Puckiem i Wejherowem. Nie da się określić dokładnie, jak jest tu, a jak było tam. Mogę tylko powiedzieć, że jest inaczej, chociażby ze względu na to, że Krokowa i Radziwiłów, to były parafie wiejskie, a one są dla mnie napiętniejsze. Po roku zna się wielu ludzi. Gdy zna się parafian, wtedy jest łatwiej coś zorganizować. Czy w Sosnowcu, czy tu w Warszawie, jest trudniej pod tym względem. Sami pewnie wiecie, jak jest duża anonimowość ludzi. Niejednokrotnie sąsiedzi mieszkający na jednej klatce schodowej nie znają się, są nawet wobec siebie obojętni. A kontakt najbliższy, ta znajomość siebie nawzajem jest niewątpliwie trudna tu w Warszawie. Jak nie ma kontaktów, to nie ma tych relacji, więc trudniej wygląda praca i zorganizowanie czegokolwiek.

Chcieliśmy zapytać o zainteresowania księdza proboszcza poza pracą duszpasterską.

Żeby za dużo nie mówić, to lubię sobie poczytać. Czytam ró-

ne rzeczy – począwszy od jakiejś książki, a skończywszy na czasopiśmie. Drugie hobby wiąże się z dziedziną sportową, chodzi mi o programy sportowe, które są nadawane w telewizji. Nie rozgraniczałbym, że coś lubię bardziej, a coś mniej. Często fascynuje mnie współzawodnictwo w sporcie. Człowiek poświęca tyle czasu, żeby coś osiągnąć.

W jaki sposób młodzież może zaangażować się w życie parafii. Co Kościół może zaproponować młodzieży?

Kościół ma zawsze dużo do zaproponowania młodzieży, z tym, że jedni duszpasterze potrafią to lepiej zrobić, drudzy gorzej. Ale nie możemy patrzeć tylko na poszczególnego księdza, raczej na wspólnotę Kościoła, na parafię. Trzeba zainteresować się, w czym można by się tutaj zaangażować, np. w zespole muzycznym, który tu istnieje, w Caritasie, który niesie pomoc. Można by jeszcze zorganizować się w wielu różnych grupach, czy wspólnotach stworzonych od początku. Są na przykład grupy dyskusyjne zajmujące się czytaniem Pisma Świętego, rozważaniem go, rozmawianiem na jego temat, rozwiązywaniem różnych problemów i trudności. To nie jest tak, że przeczytam jakiś fragment i wszystko wiem. Rodzą się różne pytania, dlaczego Bóg postępował ze swoim narodem lub z innymi narodami w taki, a nie

inny sposób. A więc gama tego, co Kościół może zaproponować młodzieży jest bardzo duża, ale potrzeba do tego chęci młodzieży i duszpasterza, który umiałby jak najlepiej ten czas zorganizować.

Jak ksiądz myśli, jaka jest podstawowa przyczyna tego, że młodzież dzisiaj nie praktykuje swojej wiary, nie chodzi na Msze św. czy na katechezę w szkole?

Myślę, że jest to złożony problem. Jednym z nich jest to, że dzisiejszy świat odchodzi od pewnych wartości, które nazwę uniwersalnymi i których człowiek potrzebuje. Gdybym powiedział wam, że macie być święte, to może bym was przeraził. Jak to? Ja mam być święta? To znaczy jaka mam być? Ręce złożone, na kolana i pół dnia w kościele modlić się?. Nie, nie tylko o to chodzi. Trzeba być kulturalnym, grzecznym, miłym, sympatycznym, uprzejmym człowiekiem - kierować się tymi wartościami, których ja sam oczekuję od innych. Oczekujecie od siebie nawzajem, byście były akceptowane, szanowane, lubiane, byście mogły powierzyć koleżance czy przyjacielowi swoje potrzeby, troski. Ale niestety właśnie od tego świat odchodzi. Często młody człowiek czuje się zagubiony i poszukuje swojej drogi w używkach i rozrywkach, a po jakimś czasie stwierdza, że nie znalazł żadnego rozwiązania. Na przykład młodzież dzisiaj uczestniczy w katechezie,

Dokończenie na s. 5

CHCĄ SŁUCHAĆ PANA BOGA

Dokończenie ze s. 4
ale wiadomo jak uczestniczy – różnie. Szkoła często znajduje się poza wspólnotą parafialną. Jeśli jest się w szkole długo, a potem ma się inne zajęcia, to już nie ma się zbyt wiele czasu, żeby zaangażować się w te grupy, o których mówiłem wcześniej. Wpływ na porzucanie przez młodzież praktyk religijnych ma też trochę lenistwo, a także niechęć i zobojętnienie religijne oraz, a może przede wszystkim, rodzina, która w dzisiejszych czasach nie umie tych wartości, o których mówiłem, przekazywać, bo jest to coraz trudniejsze. Na swoim przykładzie możecie zauważyć, że rodziców często nie ma w domu – są pochłonięci pracą. Takie nastały czasy, że człowiek od wczesnego rana do późnego wieczora musi pracować z obawy przed utratą pracy. Kiedy wracają do domu jest już późno i nie ma czasu, żeby rozmawiać, uczyć swoje dzieci dobrego życia opartego na tych wartościach, o których wspominałem. Wtedy kontakty z własnymi dziećmi ograniczają do niedzieli. A niedziela to głównie supermarket, wyjazdy, często załatwianie własnych spraw. Myślę, że to najważniejsze zagadnienia, które odpowiadają na to pytanie.

Są młodzi ludzie, którzy uważają, że lekcje religii są niepotrzebne, ponieważ uczestniczą w ruchu religijnym np. neokatechumenalnym? Co ksiądz może powiedzieć na ten temat.

Pewnie, że można tak uważać, ale katecheza w szkole daje nam ogólną wiedzę na temat wiary i Pana Boga. To, że ktoś należy do jakiejś wspólnoty powiedzmy, np. wspomnianej neokatechumenalnej, nie oznacza, iż będzie miał okazję dowiedzieć się tego samego. To jest trochę coś innego. Takie ruchy są ukierunkowane na jakiś konkretny cel. Czyli nie mogę uważać, że osiągnąłem już wszystko i niczego więcej nie potrzebuję. Podobnie jest w innych dziedzinach życia. Młody katolik nie może powiedzieć: chodzę do kościoła, więc nie muszę sięgać po książkę religijną, czy gazetę katolicką. Człowiek poprzez wielość rzeczy, w których uczestniczy, rozwija się. Jeśli ktoś myśli inaczej, to jest w wielkim błędzie.

Wiemy, że w parafii funkcjonuje Droga Neokatechumenalna i koło przyjaciół Radia Maryja. Niektórzy nasi rówieśnicy twierdzą, że to są szkodliwe wspólnoty i nie na XXI wiek. Co ksiądz o tym myśli?

Myślę, że jedna i druga jest potrzebna. Jeśli ktoś to krytykuje, to nie wiem, czy do końca wie na czym polega Droga Neokatechumenalna i co to jest Radio Maryja. Do tych, którzy krytykują mam pytanie: Czy słuchają to Radio? Czy uczestniczą w Drodze Neokatechumenalnej? Oczywiście można się z pewnymi rzeczami nie zgadzać, bo zarówno Radio Maryja, jak i Droga Neokatechumenalna nie muszą się wszystkim podobać. Jeśli krytykujemy je z jakiegoś powodu, to niech to będzie krytyka prawdziwa, a nie krytykanctwo. Jeśli posłuchamy Radia Maryja, to zauważymy tam wiele wartościowych rzeczy. Znajdziemy tam modlitwę, rozmowy o Panu Bogu, wierze, Kościele. Choć czasem znajdzie się w radiu osoba, której poglądy nie koniecznie powinny być wypowiedane w radiu katolickim. To zdarza się, ale z tego powodu nie powinniśmy wszystkiego z góry przekreślać. Radio Maryja jest dobre i niesie ludziom pomoc. Szczególnie starsi cieszą się, że mogą poprzez to Radio jednoczyć się z innymi, uczestniczyć we Mszy Świętej. Przynosi ono wiele korzyści i radości dziesiątkom tysięcy osób.

Internet odgrywa dużą rolę w naszym życiu, może Ksiądz polecić jakieś strony wartościowe?

Specjalistą od spraw Internetu nie jestem. Ale są na pewno strony, na które warto zaglądać, po to, aby jak już wspominałem, trochę tego katolicyzmu i wiary dotknąć. Mateusz, Wiara, Katolik - te trzy serwisy internetowe przychodzą mi do głowy, ale jest ich o wiele więcej. Oczywiście, można zobaczyć, przeczytać i przekonać się czy Kościół tak jak niektórzy myślą, jest drapieżny i tylko mówi:

Dokończenie na s. 6

CHCĄ SŁUCHAĆ PANA BOGA

Dokończenie ze s. 5
 Masz być święty! Ręce złożone!
 Nie. W Kościele są różne poglądy, różni ludzie, którzy wypowiadają, to co myślą na temat wiary . Chodzi o to, żebyśmy dzisiaj umieli dyskutować, a nie obrażać się, albo skwitować: Kościół jest do kitu, Radio Maryja jest do kitu, wszystko jest do kitu. Jeśli uważam się za człowieka wierzącego, czy też jestem do kitu, jeśli Kościół jest

do kitu, bo ja jestem członkiem Kościoła od momentu sakramentu chrztu i za ten Kościół jestem odpowiedzialny. Internet, czy prasa temu właśnie służą, aby rozwijać siebie i przez to innych. Żeby sięgać po to, co buduje moje człowieczeństwo i sprawia, że staję się bardziej wartościowym człowiekiem. Popatrzcie, można szaleć, można głupieć, ale co ja z tego mam. Jakim ja jestem człowiekiem. Pew-

nie widziałyście te ostatnie wydarzenia ze szkoły. Niektórzy są wielcy, bo potrafią się wydurniać, ale czy o taką wielkość dzisiaj człowiekowi powinno chodzić. Tak zabłysnąć, czy zabłysnąć raczej tym, że jestem uczciwym i dobrym człowiekiem. Wy macie większe doświadczenie i lepiej się orientujecie w Internecie, więc na pewno sobie potraficie znaleźć więcej tych stron katolickich.

Dziękujemy

Ja również dziękuję

ABORCJA JEST ZABÓJSTWEM, czyli *Evangelium vitae* Jana Pawła II (cz. I)

Jak powszechnie nam wiadomo, wiele matek decyduje się na dokonanie zabiegu aborcji. W polskim prawie istnieją trzy podstawowe przyzwolenia dotyczące usunięcia „niechcianego” dziecka, wynikające z ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku: „O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży” (Art. 4a.):

I- przypadek, gdy matka dziecka narażona jest na powikłania, które w dalszym stadium doprowadzić mogą nawet do jej śmierci.

II- przypadek stanowi sytuacja, gdy dziecko jest wynikiem zbrodni dokonanej na matce (gwałt, przemoc).

III- jeśli badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wyka-

zują prawdopodobieństwo ciężkiego, nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby, zagrażającej jego życiu.

Prawo nie przewiduje przeto żadnych innych okoliczności „łagodzących”.

Zabroniona jest bowiem aborcja, jako zbrodnia przeciwko noworodzącemu się życiu.

Kobiety, których nie obejmują żadne spośród powyższych sytuacji, narażone są na poniesienie odpowiedzialności prawnej, dokonując aborcji. Wiele z nich decyduje się zatem na dokonanie aborcji za granicą, w miejscu gdzie jest ona dozwolona zgodnie z szerszą „ paletą możliwości”.

Jan Paweł II w swej Encyklice "Evangelium vitae" wyraźnie podkreśla, iż: „wśród wszyst-

kich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia”.(EV, 58).

Rozważmy bowiem sam problem aborcji. Stanowi ona jedną z najgorszych zbrodni, jaką w ówczesnym świecie może wyrządzić człowiek człowiekowi (obok m. in. eutanazji). Już Sobór Watykański II określił aborcję, jako „okropne przestępstwo”, podkreślając tym samym, jak szczególne szkody jest w stanie ona wyrządzić zarówno w psychice kobiety, jak i w jej późniejszym życiu.

Skupmy się zatem na samej sylwetce kobiety po dokonaniu zabiegu aborcji. Rozróżnić możemy tu przede wszystkim skutki psychiczne oraz somatyczne, które wynikają z jednego, niezmiennego przekonania o utracie „czegoś ważnego”, choć o tej wadze

Dokończenie na s. 7